Nr. 4. Warszawa, Sobota dnia 24 Grudnia 1888 r. (5 Stycznia 1889 roku). Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie: Miesięcz. kop. 35; Kwartal. rs. 1.05; Półrocz. „ 2.10; Rocznie „ 4.20

Na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartal. rs. 1.80; Półrocz. „ 3.60; Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 11.
Zachód słońca o g. 4 m. 00.

Długość dnia g. 7 m. 49.
Przybyło dnia g. 0 m. 6.

Sobota 24 Grudnia / 5 stycznia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Telesfora P. K
Niedz.	Trzech Króli
Poniedz.	Lucyana M.
Wtorek	Seweryna Op.
Środa	Marcyanny P. M.
Czwartek	Agatona P.
Piątek	Honoraty P.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

Od Redakcyi.

Wszyscy nowoprzybywający pp. prenumeratorowie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w odcinku powieści Montepina: „Wielki Los".

Wiadomości Dworskie.

— Najjaśniejszy Pan na najpoddańniejsze oznajmienie p. ministra spraw wewnętrznych o wyrażonych uczuciach wiernopoddańczych włościan Kazimierza Wielkiego, w gub. siedleckiej, z powodu cudownego wybawienia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych Dzieci od niebezpieczeństwa podczas rozbicia się pociągu Cesarskiego w dniu 17 (29) października, Najmiłościwiej raczył własnoręcznie nakreślić: „Serdecznie dziękujemy."

Również z powodu wyrażenia takich samych uczuć mieszkańców m. Wołkowyszek, gub. suwalskiej, i parafii prawosławnej w Łomży, Jego Cesarska Mość Najmiłościwiej raczył nakreślić: „Serdecznie dziękujemy wszystkim." („Dniew. Warszaw.")

Odczyt pułkownika Szwedowa o cudownem ocaleniu Ich Cesarskich Mości i Ich Najjaśniejszych Dzieci od grożącego niebezpieczeństwa, jaki po raz pierwszy odbył się w wielkiem audytoryum muzeum pedagogicznego zakładów naukowych wojskowych, powtórzony był w ciągu ostatnich dwóch tygodni sześć razy dla ludu i raz dla pułku pawłowskiego lejb-gwardyi. Pułk pawłowski lejb-gwardyi przybył do audytoryum, mając na czele dowódcę i oficerów. Odczyt wysłuchany został z głęboką uwagą i rozrzewnieniem. Po ukończeniu odczytu nad estradą zapalono cyfry Najjaśniejszego Pana, złożone z rurek Geislera, a chór muzykantów i śpiewaków wykonał hymn narodowy ruski, pokryty potężnem „hura!" oraz finał z op. „Życie za Cesarza." Według „Ruskiego Inwalida" odczyt powtórzony zostanie dla innych pułków, które już wyraziły życzenie wysłuchać opowiadania o cudownem ocaleniu Najjaśniejszych Państwa. („Praw. Wiest.")

Wiadomości Kościelne.

Jutro uroczystość Trzech Króli. Z powodu więci tej uroczystośc w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, przypada całodzienne odpustowe nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i processyami, oraz nieszporami.

Jutro jako w pierwszą rocznicę nowo-rozpoczętego miesiąca w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem.

Jutro o 7-ej rano, w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta, odbędzie się solenna wotywa na intencyę arcybractwa Różańca Świętego. Po nieszporach zaś w temże kościele, odbędzie się roczna sessya wpisowa i obrachunkowa bractwa św. Dominika.

Jutro w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, przed ołtarzem Matki Boskiej, o 9-ej rano odprawi się uroczysta wotywa.

Z chwili bieżącej.

Przed mającemi za parę tygodni nastąpić wyborami we Francyi, przy których jak wiadomo kandydaturę stawia Boulanger w Paryżu, b. jenerał ogłasza za pomocą jednego z pism wyznanie swe wiary, uczynione jakoby przed korespondentem tej gazety.

„Względem nikogo — spowiada się Boulanger—nie przyjąłem żadnych zobowiązań i nie myślę zobowiązywać się do niczego, wbrew licznym oszczerstwom, przypisującym mi zamiar ogłoszenia się dyktatorem.

„Ja żądam raczej rozszerzenia swobód państwowych, istniejących obecnie tylko na papierze.

„Powiedziałem już i powtarzam, że jeśli obywatele Francyi powołają mnie do władzy, dążyć będę do tego, ażeby wolność sumienia nie była czczym frazesem; każde wyznanie zasługuje na szacunek, jeżeli jest szczerem.

„Przeciwnikiem jestem szykan wszelkich przeciw duchowieństwu. Nieraz już wypytywano mnie w przedmiocie praw, jakie prawodawstwo odjęło ojcom rodzin. Nie łatwo bliżej określić reform, na tem polu koniecznych. Można to będzie uczynić dopiero po wyborach.

„Ponieważ we wszystkiem, co czynię, pragnę zaspokoić życzenia większości narodu, nie mogę jeszcze dziś objawić uczuć, które wywrą może wpływ na program w przyszłych wyborach zwycięzkich.

„Co się tycze kandydatury mojej do mandatu z departamentu Sekwany, teraz, gdy kandydatura ta postawiona, uważam za obowiązek starać się o to, ażeby jak największa liczba głosów poparła sprawę rozwiązania izby deputowanych i rewizyi konstytucyi. Staję z ufnością przed wyborcami paryzkimi, gdyż ci wiedzą, po której stronie jest

---

21

Wielki Los.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

Przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy).

Bonichon także co raz bardziej był zdziwiony. Zkąd pani Ligier mogła odgadnąć cel jego przybycia? Zkąd i jakim sposobem, mówi mu pierwsza o tej młodej dziewczynie?

Nie przeszkadzało mu to jednakże odpowiedzieć z dobrą miną:

— Nie myli się pani bynajmniej, właśnie przychodzę w interesie Maryi-Joanny.

— A! panie!—nie wiem sama doprawdy jak się to stało, iż nie napisałam dotąd do pana dyrektora... Ale czekałam... Miałam nadzieję...

— Co takiego? Na coś pani czekała? czegoś się pani spodziewała? — pytał Bonichon zaniepokojony w najwyższym stopniu, bo domyślił się odrazu, że się coś przytrafiło młodej dziewczynie.

— Spodziewałam się, że powróci.... odrzekła z cicha Ligier.

— Co u licha znaczy to wszystko?— wrzasnął agent Jacquiera. Spodziewałaś się pani, że powróci—a zatem jej tu nie ma?...

— Czy pan nie wie?!...

— Nic a nic nie wiem?.. Dla czego się oddaliła, co się z nią stało? gdzie się obraca?...

— O! panie, gdybym była przewidzieć u ogła—lamentowała pani Ligier. Uciekła ośm dni temu... Ktoby się był tego spodziewał... Taka miała minkę niewinną!..

— Zobaczymy... zobaczymy... tłumacz się pani jaśniej. Jesteś pani odpowiedzialną za dziecko które ci powierzono!... Możesz bardzo za to odpowiadać...

— To właśnie martwi mnie straszliwie.

— Dla czego Marya-Joanna oddaliła się od pani?

— Z wiadomości jakie zebrałam, pokazuje się, iż pojechała z pewnym młodym mężczyzną...

XXXV.

— Z młodym mężczyzną! — powtórzył Bonichon... Co on za jeden?...

— Paryżanin... wioślarz... który od dawna kręcił się około Bonneuil i Chenevres...

— Jak się nazywa?

— Oh gdybym znała jego nazwisko, byłabym z pewnością od dawna poleciała za tą nieznośną dziewczyną...

— Gdzie się ze sobą poznali?...

— W niedzielę, na spacerze jak mi się zdaje. Pan rozumie przecie, że gdy się sklep w święto zamyka, pracownię, zamykać niepodobna...

— Obowiązkiem pani było zawiadomić bezzwłocznie o tem co zaszło Opiekę publiczną...

— Mówiłam już panu dla czegom tego nie uczyniła... Spodziewałam się... czekałam... Ale jutro pojadę zaraz osobiście do pana dyrektora...

— Nie ma potrzeby — odrzekł Bonichon co żywo, ja to już sam załatwię... Jutro rano złożę stosowny raport. Co do pani, pozostaje ci jeden tylko jedyny sposób naprawienia złego, a mianowicie zawiadomienia mnie w tej chwili gdyby pani dowiedziała się czego przypadkiem o Maryi-Joannie...

— Zrobię to proszę pana... zrobię z pewnością!... Gdzie mam list zaadresować? Czy do biura opieki publicznej?

— Nie, do mojego prywatnego mieszkania...

Bonichon wyjął z kieszeni książeczkę, wydarł z niej kartkę i napisał ołówkiem:

Pan Blendel inspektor, ulica Olignancourt, Nr. 42.

Agent Jacquiera znalazłszy się na ulicy, pogrążył się w gorzkiej zadumie. Doznał zatem porażki.. porażki tem dotkliwszej, iż pełen był najświetniejszych nadziei.

— Co za szkaradny zawód... mruczał rozsierdzony. — W chwili gdy jak się zdawało, trzymałem sroczkę za ogon, ona mi gdzieś wyfrunęła i pofrunęły z nią te moje świetne korzyści, na które tak rachowałem!... Pracowałem „dla króla pruskiego" i nic więcej... Latajże teraz po Paryżu i szukaj jakiegoś tam wioślarza i praczki!... To zupełnie to samo co szukać igły w stogu siana!...

— Małpa z ulicy Geoffroy - Marie przyjedzie tu z pewnością jutro... Narobi hałasu, zawiadomi Opiekę publiczną, doniesie policyi o zniknięciu panny i finita la comedia!... Nie ma już nad czem głowy łamać.

Tak sobie pomrukując, Bonichon po,

uczciwość i szczerość. Sądzę, że wyborcy nie będą się wahali pomiędzy rządem, a mną".

Znać, że w tem wyznaniu pragnie Boulanger, zachować sobie poniekąd jeszcze pewną powściągliwość wynurzeń, jakby dla tego, ażeby wydawać się bardziej interesującym. Może zrozumiał wreszcie, że dlań najniebezpieczniejszem jest występować w całej pełni swej szarlataneryi, zupełnie czczej.

Zapewnia on, że nie ma względem nikogo żadnych zobowiązań, chociaż przecie wiadomo powszechnie, że cały swój wpływ obecnie zawdzięcza jedynie tylko bonapartystom. Dmie dalej w trąbkę liberalizmu, ale żeby go nie posądzano o krańcowość w tym względzie — oddaje uznanie duchowieństwu, chodzi mu bowiem o zjednanie sobie stronnictwa katolickiego.

Czy Boulanger osiągnie zwycięztwo na wyborach, nie można jeszcze nic pewnego powiedzieć, gdyż republikanie rozpuszczają wieści, jakoby w obozie bulanżerystów nastąpiły nieporozumienia, a nawet poniekąd rozdwojenie. Ze swej strony bulanżeryści zaprzeczają tym wieściom i gotują się podobno żarliwie do zapasów wyborczych.

W Niemczech b. minister Puttkamer otrzymał order pruskiego czarnego orła. Jest to order najwyższy i nadanie go Puttkamerowi sprawiło wielkie wrażenie, gdyż wogóle udzielanie tej oznaki zaszczytnej, praktykowane jest przez monarchów pruskich bardzo rzadko i przeto ma bardzo poważne znaczenie.

W obozie liberalnym fakt ten wywołał duży niepokój, gdyż Puttkamer, wraz z wiadomym programem swym, który przeprowadzał z całą gorliwością za panowania starego cesarza Wilhelma, jest zagorzałym przedstawicielem wstecznictwa umysłowego.

Wolnomyślny cesarz Fryderyk Wilhelm nie mógł znieść tej działalności i drżącą już ręką podpisał jednak dymisyę dla tego ministra. Obecnie wyróżnienie go tak wielkie przez młodego monarchę, stanowi na razie zagadkę, czy ma ono zapowiadać powrót do puttkamerowskiego systemu.

Kronika polityczna.

Niemcy. Wojska kolonialne, mające przytłumić powstanie Arabów w Afryce Wschodniej, zamierzają Niemcy utworzyć z ochotników indostańskich i uorganizować ich pod dowództwem oficerów niemieckich na sposób europejski. Korpus ten otrzymać ma artyleryę. Przypuszczają, że Anglia nie będzie stawiała trudności zaciągowi ochotników w jej posiadłościach indyjskich. Gdy zaś korpus będzie gotów, rozpocznie działania swoje od strony północnej, w przekonaniu, że skoro wódz arabski Buszyryi, kierujący ruchem powstańczym w północnej części terytoryum, pod protektoratem niemieckim zostającego, zwyciężonym zostanie, ludność południowej części terytoryum podda się dobrowolnie. Tymczasem jednak powstańcy na wszystkich punktach energicznie opierają się niemcom. Według wiadomości otrzymanych przez dzienniki angielskie, nastąpiło znowu kilka krwawych starć między powstańcami i osadami statków niemieckich.

Francya. „Figaro" donosi, iż Niemcy zażądały od Włoch zaprowadzenia obozu oszańcowanego pod Genuą. Crispi przeciwny jest temu, król zaś sobie tego życzy i wskutek tego stał się względem Crispiego oziębłym.

* Stan zdrowia prezesa ministrów Floqueta, cierpiącego od pewnego czasu wskutek przeziębienia, pogorszył się z powodu wizyt, jakie oddawał wczoraj, tak, że nie może opuszczać pokoju.

Włochy. Depesza z Livorno donosi: W ciągu dnia wczorajszego i nocy dzisiejszej w różnych punktach miasta miały miejsce liczne silne wybuchy rzucanych niewiadomą ręką ładunków dynamitowych. Na Via Faggiomo i Piazza Porzia, miało miejsce dziesięć takich wybuchów. Najsilniejszy nastąpił w domu redakcyi „Gazetta Livornese" przyczem budynek został uszkodzony. Przedsięwzięto trzynaście aresztowań, o ile się zdaje wszakże winnych nie ujęto. Śród ludności panuje wielkie wzburzenie!

* Śród czeladników szewskich panuje wielkie wzburzenie, z powodu, iż nowa fabryka hurtowna obuwia, ogłasza towar po nader nizkich cenach. Wszyscy czeladnicy w liczbie 18,000 grożą zmową. Władze obawiają się rozruchów.

Anglia. Wbrew półurzędowym zaprzeczeniom, wieść o zaprowadzeniu flotyli wojskowej na Dunaju, stanowczo się utrzymuje.

Z miasta i kraju.

* Z rozporządzenia właściwej władzy, we wszystkich zakładach naukowych przerabiane są drzwi wchodowe do otwierania na zewnątrz, a to celem łatwiejszego opuszczania sali przez uczniów na wypadek pożaru.

* Zamknięcie kas. Dziś od południa z powodu świąt Bożego Narodzenia s. s., wszystkie kasy w magistracie zostaną zamknięte. Kasa pokładnego otwartą zostanie w poniedziałek o godzinie 10-tej zrana, wszystkie inne dopiero we czwartek.

* Zabawy. Szereg balów publicznych w bieżącym karnawale rozpocznie bal w salonach ratuszowych na zakład poprawczy dla dziewcząt, którego urządzenie projektowane jest przez Towarzystwo Osad Rolnych. Zabawę, która się odbędzie w dniu 16 b. m., urządzają hbr. Wicentowstwo Walewscy.

* Ministeryum skarbu złożonym został projekt, ażeby taryfa od przewozu zboża drogami żelaznemi, ustanowiona była w stosunku 1,60 kop. od puda i wiorsty, bezwzględnie na odległość i kierunek.

* Powiększenie szpitali. Z powodu mrozów liczba chorych zgłaszających się do szpitali miejskich, tak się zwiększyła, iż Warszawska rada miejska dobroczynności publicznej wydała rozporządzenie, ażeby szpitale, pomimo zajętych miejsc etatowych, zgłaszających się chorych przyjmowały nadetatowo. Niezależnie od tego przy szpitalu św. Łazarza, otwartym zostaje bezwłocznie oddział nowy czasowy, na 30 łóżek, dla chorych wewnętrznie kobiet, a szpital zapasowy za rogatką Wolską, powiększonym zostaje o 15 łóżek.

* Prośba szynkarzy i składników wódek w Warszawie, wniesiona o dozwolenie im, na równi z restauracyami i handlami winnemi, prowadzenia handla trunków, przez całe dnie świąteczne i niedzielne, po otrzymaniu przychylnej opinii tutejszej władzy akcyznej, w tych dniach przesłaną została do decyzyi władzy ministeryalnej.

* Nominacya. P. Klemens Perkowski, nauczyciel oddziałów równoległych, warszawskiego instytutu głuchoniemych mianowany został nauczycielem głównych oddziałów tegoż instytutu.

* Redaktor „Biesiady Literackiej" Malaszewski, powracając z Krakowa do Warszawy, przeziębił się w drodze i ciężko zaniemógł. Daj Boże, aby wyzdrowiał co najrychlej, i stanął znowu do tej służby publicznej, którą spełnia z taką gorącą miłością i uczciwością nieposzlakowaną.

* Towarzystwo cyklistów warszawskich, zamierza urządzić tor stały własny, na którym oprócz gonitw letnich publicznych, odbywałoby się trenowanie jazdy welocypedowej! Jako najlepsze na ten cel, wybranemi zostały obszerne łąki, za wałem okalającym Łazienki i odgród belwederski, pomiędzy drogami Czerniakowską i Sielecką. Układy o dzierżawę zostały rozpoczęte.

* Na kolei Wiedeńskiej liczba pociągów węglowych kursujących pomiędzy Sosnowcem i Warszawą, została znacznie powiększoną.

* Z wystawy muzealnej. Na wieść, iż dochód z ostatnich pięciu dni trwania wystawy przemysłowej, przeznaczony być ma na rozmaite instytucye dobroczynne, publiczność pospieszyła licznie do sal muzealnych. Wczoraj największy ruch panował na wystawie w godzinach między 4-tą a 6-tą wieczorem. W tym czasie grał na fortepianie muzyk, p. Aleksander Michałowski, (wykonał sześć utworów muzyki lżejszej salonowej). Urozmaiceniem był śpiew pana R. i deklamacya panny C. Jutro panna Zofia Noiret, artystka dramatyczna teatrów warszawskich, wypowie wiersz Konopnickiej. W niedzielę projektowany jest występ kwartetu męzkiego, skrzypka p. A., pianistki panny P., i dwóch deklamatorek, znanych publiczności z popisów na estradach koncertowych. Wystawa zamkniętą zostanie w poniedziałek nadchodzący, o 8-ej wieczorem.

* Handel okolicznościowy. Wczoraj na wszystkie rynki targowe warszawskie zwiozły włościanki mnóstwo jałowca i drobnych korzonków z drzew pachnących do kadzideł na jutrzejsze święto Trzech Króli. Towar ten zakupiły wszystek przekupki i straganiarki, dołączając do jałowcu — żywicę, okru-

---

wrócił do oberży, w której pozostawił swojego woźnicę, a o dziewiątej wieczorem był z powrotem w Paryżu. Za późno już było iść do pana Jacquiera i zda mu sprawę z niefortunnej wycieczki.

Powiedzmy od razu, że podał praczce adres Blondela i wskazał mieszkanie przy ulicy Clignancourt Nr. 42, dla tego, iż mieszkał właśnie w tym domu, a stróż jego wielki przyjaciel, pod tym adresem odbierał listy do niego.

Jacquier zaufany w zręczność Bonichona i oczekujący jak najlepszych rezultatów z podróży do Bonneuil, rozkoszował się myślą, że wypłata figla Placydowi Joubertowi, największemu swemu wrogowi, że mu sprzątnie z przed nosa taki świetny interes—interes dwóch i pół miliona franków.

Ale—ażeby być pewnym dobrego skutku, nie trzeba nic zaniedbywać.

W pugilaresie Jouberta znajdowała się pomiędzy innemi i taka oto notatka:

„Wyszukać córki panny Pauliny-Izabelli de Rhodé, mieszkającej przy ulicy Sait-Honoré Nr. 129."

Potrzeba koniecznie zrobić sobie sprzymierzeńca z matki, której dziecka poszukiwano.

To też Jacquier, opuściwszy posłańca, który odnosił pugilares skradziony Placydowi przez Bonichona, udał się na ulicę Saint-Honore i zapytał stróża domu Nr. 129, czy panna de Rhodé w domu.

Otrzymawszy odpowiedź potwierdzającą, wszedł na wskazane piętro i zadzwonił do mieszkania niewidomej.

Teresa drzwi otworzyła.

Jacquier, był przystojnym, okazałym mężczyzną, starannie ubranym.

Podobał się Teresie od pierwszego wejrzenia, tak samo jak Joubert—nie podobał się jej odrazu.

— Chciałem zobaczyć się z panną de Rhodé—rzekł.—Nie mam szczęścia być jej znanym, alem jest przysłany przez pana dyrektora Opieki publicznej.

— Czy nie chodzi o jej córkę?...—zapytała żywo wierna służąca, która się przejmowała radością i smutkami swojej pani.

— Właśnie!

— O! proszę pana niech pan wejdzie!... I niech pana Pan Bóg błogosławi, jeżeli nam przynosisz dobre jakie nowiny...

Teresa śpiesznie wprowadziła nie znajomego do niewidomej, która posłyszawszy jakąś rozmowę z ciekawością ucha nadstawiła.

— Proszę pani,—zawołała,—ten pan życzy sobie pomówić z panią, przychodzi od dyrektora opieki publicznej...

— Może w interesie mojej córki?.. wykrzyknęła Paulina.

— Tak jest proszę pani, przychodzę właśnie w tym interesie.

Jacquier spostrzegłszy, że ma do czynienia z ociemniałą, aż zadrżał z radości.

— Oh! panie... panie, — mówiła gorączkowo panna de Rhodé,—czy przynosi mi pan jaką wiadomość o mojem dziecku?..

— Przynoszę pani przynajmniej zapewnienie, że instytucya uczyni wszystko co od niej zależy, ażeby pani zwrócić córeczkę...

— Wiecie panowie gdzie ona się znajduje?

— Mamy niezłomne przekonanie, że poszukiwania, jakie się prowadzą, w krótce uwieńczone będą szczęśliwym skutkiem...

— Ponieważ nie wiecie panowie nic stanowczego, czemuż mam przypisywać wizytę pańską?— zapytała z goryczą Paulina zawiedziona w swojej nadziei.

— Rozumiem pani cierpienie i niecierpliwość, — odpowiedział Jacquier słodziutko,—ale nie trać pani odwagi... Liczymy na pewno na szczęśliwy rezultat i to nie za długo. Ale takie poszukiwania trzeba prowadzić wolno...

— Ja to rozumiem, proszę pana... Ale ja już tyle wycierpiałam... tyle się naczekałam..

— Nie długo się skończy to wszystko...

— Bodajby Bóg przemawiał przez pana!.. Zapewne od pana Jouberta dowiedział się pan o tych poszukiwaniach?..

— Tak jest proszę pani... Pan Joubert przedstawił się nam, jako pełnomocnik pani, i dla tego zgodziliśmy się mu pomagać...

— Pan Joubert dał mi dowody wielkiej zacności, wielkiego poświęcenia!.. odpowiedziała panna de Rhodé.—Podjął się sam wszystko załatwiać, bo ja, jako niewidoma, radzić sobie nie potrafię.

— Inteligencya Placyda Joubert dobrze jest znaną,—zauważył Jacquier z ironią.—Jeżeli jednak mamy wierzyć opinii publicznej, bezinteresowność nie jest wcale jego cnotą główną... Pani zapewne przyrzekła mu hojne wynagrodzenie, jeżeli prawda, iż zajmuje się nietylko odszukaniem dziecka, ale i ułatwieniem objęcia znacznej sukcesyi.

— Półtrzecia miliona franków, proszę pana. Zapisał to wuj mojej córce,

chy bursztynu i drzewa różanego z aptek miejscowych. Święcenie kadzidła, zarówno jak i kredy, odbędzie się jutro we wszystkich świątyniach warszawskich podczas nabożeństw rannych, t. zw. prymaryj.

* **Wisła zamarzła zupełnie** wczoraj o 6-tej rano. Stan wody podniósł się o pół stopy... W pobliżu Solca, ulicy Czerniakowskiej i Rybaków, wyrąbano przerębie dwułokciowej szerokości. Wisła stanęła wcześniej w pobliżu mostu nowego, około cytadeli, o godz. 2-ej po północy. Pod Warszawą na wprost Zjazdu kra zamarzła dopiero około 5-ej nad ranem. Grubość lodu cali dwa i pół...

* **Mróz** od wczoraj zelżał trochę. Frontowe ściany domów i gmachów pokrył od góry do dołu szron biały. Toż samo daje się zauważyć na parkanach, drzwiach, oknach i żelazie. Wychodzący z nich t. zw. „zamróz“ jest przepowiednią blizkiej odwilży.

* **Z ogrodu zoologicznego.** W dniu wczorajszym po raz pierwszy otwartą została ślizgawka w ogrodzie zoologicznym. Tor łyżwowy, wprawdzie nie wielki, może jednak pomieścić wygodnie około 50 osób. Wczoraj ślizgała się wyłącznie dziatwa.

* **Wieczór dramatyczny** p. Franciszka Mielnickiego, b. artysty teatrów warszawskich, odbędzie się dziś o 8-ej w salonie Towarzystwa wioślarskiego.

* **U subjektów.** W dniu 13 b. m. odbędzie się w stowarzyszeniu subjektów handlowych przy ulicy Długiej wieczór muzyczno-deklamacyjny, z przeznaczeniem dochodu na kasę wdów i sierot po zmarłych członkach Towarzystwa. Urządzenie tego wieczorku powierzone zostało p. Feliksowi Kaufmanowi, członkowi komitetu zabaw.

* **Brak zarobku.** Wczoraj odjechało z Warszawy w poszukiwaniu chleba 27 subjektów felczerskich, którzy w mieście naszem wiedli życie niewesołe, dla braku pracy. Otrzymali oni teraz miejsce w Wilnie, Zamościu, Lublinie, Kaliszu, Radomiu i w Kijowie, przy dobrych warunkach płacy.

* **Ofiara chłopków.** Wczoraj przy piątku na plac Krasiński od rana zjechało kilkudziesięciu włościan z drzewem szczapowem i rąbanem. Kmiotkowie, ujrzawszy na placu płonące ognisko, a przy nim wygrzewających się biedaków, ofiarowali po porozumieniu się wspólnem, dla podtrzymania ognia i ciepła—po jednej szczapie drzewa. Zbytecznem chyba dodać, iż ofiara ta bardzo mile przyjętą została przez biedaków.

* **W czterech pracowniach damskich,** zaliczających się do pierwszorzędnych, pomimo pory karnawałowej, zmniejszono liczbę pracownic od 1 go stycznia do połowy. Na razie 64 pracownic pozbawiono zarobku.

* **Cygan stróżem.** W jednym z domów przy ulicy Długiej, zgodził się od Nowego roku za stróża cygan—nazwiskiem Janezo Grysza, któremu życie koczownicze sprzykrzyło się widocznie. Grysza ujrzał światło dzienne pod Radzyminem—a w taborze cygańskim później słynął za doskonałego robotnika Kowalskiego.

Od dwóch lat już przestał chodzić z taborem na włóczęgę i pracował jako czeladnik w kuźni Marcinkowskiego w gminie Parysów. W skutek ciężkiego okaleczenia ręki lewej, porzucił rzemiosło i zgodził się za stróża. Grysza, prócz języka niemieckiego, doskonale włada polskim. Z dawnych cech cygana pozostały tylko czarne jak węgiel długie włosy i cera twarzy ogorzała.

* **Gratyfikacya.** Pan Generał Gubernator wyznaczył w tych dniach kwotę rs tysiąc na nagrody dla straży ogniowej. Gratyfikacya wkrótce wydaną zostanie pp. brandmajstrom, maszynistom i majstrom kominiarskim, oraz niższym stopniom zasługującym na wynagrodzenie za odznaczenia się przy gaszeniu pożarów w ubiegłym roku.

* **Powinszowania noworoczne...** W szeregu życzeń noworocznych niewątpliwie do charakterystyczniejszych należą pochodzące od roznosicieli pism, kolporterów i t. p. Poniżej dajemy kilka próbek utworów takich okolicznościowych, których jedynym celem jest otrzymanie kolędy.

Oto jeden z nich:

Dla szczerej Państwa życzliwości
Potrzeba tylko—wedle możności—
Dać złotówczynę albo rubelka
A radość z kolędy będzie wielka!..

Drugi znów tak przemawia do... kieszeni możnych:

A kiedy wam zimno dokuczy,
Pamiętajcie, że biednemu wiatr w [oczy
Że ma puste kieszenie,
I poszarpane w kawałki odzienie!..

Ciekawe jest powinszowanie rymowane woźnego jednego z biur prywatnych:

Niechaj Wielmożny Pan nie zapomina,
Że stoi przed nim stary chudzina,
Który ma trzy córki i żonę—
A rzadko widzi mamonę!..

Komiczne zdarzyło się nam widzieć powinszowanie stróża domu na laurce, ozdobionej kwiatami i cyfrą wielką 1889. Tekst zaczynał się od słów:

Nowy roczek juścić mamy,
A struś stoi jeno kiele bramy
I pilnuje, żeby capnąć złodzieja,
Cy to błoto, cy to mroźna zawieja...
Więc biedny struś to wszystko znosi
I o kolende wraz Jaśnie Pana prosi...

Powinszowanie noworoczne kominiarczyka zaczyna się czterowierszem:

Choć się kominiarz przedstawia Wam [czarno
Niechaj to jednak nikogo nie zraża
Przysłowie bowiem sieje zdrowe ziarno,
Że biała dusza w ciele kominiarza!..

A na zakończenie:

Oto życzenie kominiarza całe—
Dajcie na mydło, żeby ciało było białe,..

I wiele, wiele innych a wszystkie w tym samym rodzaju.

* **Z przemysłu wiejskiego.** Włościanie nasi w porze zimowej, wolni od robót w polu, bardziej się oddają domowemu przemysłowi ręcznemu. Wczoraj na rynek za Żelazną Bramą, zjechało 14-tu kmiotków i 7 wieśniaczek z różnymi wyrobami własnoręcznemi. Trzy figurki strugane z drzewa, przedstawiające św. Stanisława, Jana Nepomucena i św. Karola biskupa—przywiózł Jan Towarny z gminy Osieck; dwie dębowe wanny, obijane obręczami mosiężnemi, Michał Cynd ze wsi Płatki; 200 szkut posadzki dębowej, układanej w mozaikę, należycie wysuszonej, Marcin Służewski, ze wsi Dobrawola; dwa szlabany rozkładane sosnowe i dwie drabiny podwórzowe na wypadek pożaru, Wincenty Turek z Raciąża; przyrządy gimnastyczne pokojowe dla dziatwy, jak drabinki sznurowe, hantle, koziołki, trapezy i trampoliny, Mateusz i Szymon bracia Kreczmarscy z gminy Cudowo; sanki trzcinowe, nadzwyczaj lekkie na jedną osobę, wyściełane wewnątrz wojłokiem, Bonifacy Wtarło z osady Wojsławice; tuzin skrzynek do listów z drzewa lipowego, opatrzonych sprężynkami ukrytemi, zamiast zamków, Andrzej Klond ze wsi Mogielnica; półkoszyczki wiklinowe w desenie mozajkowe, Jakób Bucheń ze wsi Młociny; sznury grube do wieszania bielizny i liny do berlinek lub czółen, włościanin powroźnik Walenty Bardzik ze wsi Pociechy; ołtarzyk miniaturowy dla dziatwy, tudzież szopkę trzyłokciową wielkości, należycie udekorowaną, sprzedał zaraz za rs. 12, p. Aleksandrowi Ziem., włościanin Piotr Rewik z gminy Stoczkowe małe w Siedleckiem. Z pośród wyrobów włościanek, zasługiwały na uwagę rękawice kutnerowe, nauszniki, kaptury, mitynki, i półstaniki włóczkowe, roboty szydełkowe, dostarczone przez włościanki: Teklę i Barbarę siostry Ocieskie, ze wsi Białobrzegi. Piękne też poszewki w wypustkami ażurowemi na pościel, przywiozła włościanka z Zarzewia, Marcyanna Dołkowska.

* **Głos rozumny.** Od jednego z poważnych obywateli ziemskich, z okolicy Włocławka, otrzymujemy — pismo „Rola“—w kwestyi rozpoczynających się zabaw karnawałowych, parę uwag godnych przytoczenia.

„Niedawno—pisze s. korespondent—w jednem z pism codziennych, spotkałem wiadomość, iż „na zakończenie starego roku, dla członków miejscowej resursy we Włocławku, danym będzie bal“ i t. d.; — w dalszym zaś ciągu taż sama korespondencya z Włocławka zapowiada „bal obywatelski“ (to jest szlachecki), który... niby jarmark walny, ma trwać aż dwa dni!... Zestawienie, może przypadkowe, tych dwóch wiadomości, niezbyt wesołe i przyjemne nasunęło mi myśli.

Nie jestem radykałem, więc też i zmian radykalnych w naszem życiu towarzyskiem nie żądam,—nie żądam zniesienia zabaw, koniecznych zwłaszcza dla młodego wieku; ale umiarkowania w strojach i w przyjmowaniu gości—domaga się ogólny głos męzkiej połowy. Męzkiej połowy, mówię, gdyż reformy tego rodzaju zależą głównie od—płci nadobnej. Wszyscy i wszędzie przypisują kobiecie polskiej ogromny wpływ na mężczyzn—i opinia taka nie jest wcale błędna. Kobieta nasza zrobi z nas wszystko—ba, nawet przerobi do niepoznania, ale wtedy

---

a ja mam dożywocie na tem wszystkiem.

— Zapewne zmuszoną pani będzie płacić rentę sukcesorce głównej?—zapytał Jacquier.

— Tak jest... sześć tysięcy franków, ale to zastrzeżenie całkiem zbyteczne... Moja córka używać będzie dochodu z całego majątku!.. Trzeba się jednak bardzo spieszyć, bo gdyby dziecko moje nie zostało odnalezione, gdyby prawa własności nie zostały uregulowane w oznaczonym terminie, cały majątek przeszedłby na miasto Algier... Tak zawarowano w testamencie hr. de Rodé.

— To rzeczywiście, że się trzeba bardzo spieszyć... Sześć miesięcy zlecą niepostrzeżenie...

— Przekonana jestem, że pan Joubert nie traci ani chwili czasu, że swoją pilnością zasłuży na zapewnione wynagrodzenie...

— A! proszę pani,— odrzekł urażony Jacquier,—zapomina pani chyba, że to Opieka publiczna wychowała jej dziecię, i że jeżeli je pani odzyska, o czem nie wątpię, to tylko jej to będzie do zawdzięczenia... Placyd Joubert w gruncie rzeczy będzie tylko pośrednikiem pomiędzy panią a instytucyą...

— Prawda, proszę pana, ale pośrednictwo to jest koniecznem..

— Zapytywała mnie pani przed chwilą o cel moich odwiedzin... Otóż cel ten jest taki... Polecono mi ostrzedz panią, abyś się miała na baczności, abyś się nie zobowiązywała do wypłaty znacznych sum na rachunek przyszłego dziedzictwa, abyś nie płaciła za to, że ci odprowadzą córkę... Jesteśmy zbyt często niestety świadkami ohydnych wyzysków, którym nie podobna zapobiedz... Dziewięć razy na dziesięć zobowiązania te rujnują naiwnych, wyobrażających sobie, iż dzięki jedynie pośrednikom, odzyskują majątek.

— Co pan mówi!.. — wykrzyknęła niewidoma.

— Prawdę... smutną prawdę...

— Ależ pan Joubert jest uczciwym człowiekiem..

— Nie potępiam go bynajmniej... Pan Joubert jest uczciwym, tak przynajmniej i ja sądzę... Pełno jednak jest na świecie ludzi gotowych zawsze zerwać z sumieniem, gdy chodzi o znaczne sumy!.. Przypuszczam, że Placyd Joubert do wyjątków nie należy!..

XXXVI.

— Pan mnie przerażasz!..

— Nie mam wcale zamiaru przerażać pani...—odrzekł Jacquier, odgrywając w dalszym ciągu swoją rolę... Obowiązkiem moim ostrzedz jedynie panię, abyś się miała na baczności... Niech pani nikomu niedowierza!.. Córka pani jest wychowywana w biurze opieki publicznej, my więc mamy obowiązek oddać ją pani, a my za to żadnej zapłaty nie bierzemy. Później będzie pani mogła wyświadczyć co dla instytucyi mającej za dewizę: „Miłosierdzie,“ ale zrobi pani to tylko, co w sercu swojem i swojem sumieniu uzna pani za właściwe.

— Więc proszę pana — przerwała niewidoma, która zawsze jedno tylko miała na myśli—więc panowie będziecie łaskawi szukać mojej córki?

— Na mnie właśnie i wyłącznie na mnie włożono ten obowiązek... Ja to a nikt zgoła inny przyprowadzę pani jej dziecko, a naszą wychowankę—i ja jeden tylko, dopomogę pani do objęcia spadku...

— Skoro dziecko moje było wychowywane przez instytucyę, musi więc być panom wiadomo przecie, czy żyje i gdzie się obraca...

Jacquier miał już na ustach odpowiedź potwierdzającą, ale myśl nagła go powstrzymała. – A nuż nie uda się Bonichonowi?—Nie—nic trzeba zobowiązywać się zbyt stanowczo.

— Zapewne, że wiemy—o rzekł—albo raczej musimy się dowiedzieć...— Pewna przypadkowa okoliczność, stoi nam na zawadzie i opóźnia działania...—Niektóre z naszych regestrów, zostały przez pożar zniszczone, a w ich liczbie i ten właśnie, do którego wciągniętą była córka pani...—Niech pani będzie jednak zupełnie spokojną, zło da się naprawić!—Dostateczne nam będzie znieść się z merami, ażeby uregulować kontrole.

— Spieszcie się tylko moi panowie! spieszcie się na miłość Boga! bo doprawdy umieram z niecierpliwości...

— Nie będzie już pani oczekiwać dłużej...

— Pan Joubert wspominał mi coś, o podobieństwie imion...

— Rzeczywiście...—odezwał się Jacquier na chybił trafił — ale to niebawem się wyjaśni... — Medalik, jaki dziewczynka miała na sobie, jest wskazówką i nie można się będzie pomylić...—Bądź pani najlepszej myśli...—Niezadługo będziesz pani szczęśliwą...

— Oby Bóg mówił przez pana!...

— Cel mojej wizyty spełniony, nie pozostaje mi więc jak tylko stosownie

tylko, kiedy tego chce. Szuler i rozrzutnik—przestanie marnować zdrowie i pieniądze, jeśli tylko szanowna małżonka zapragnie tego z serca. Ale spróbujcie wzamian—Panią, która lubi się stroić i prowadzić dom na pańską skalę—odzwyczaić od tego. Zje licha, jak to mówią, kto tej sztuki dokaże!

Tymczasem, te właśnie przyzwyczajenia pań naszych, sprowadzają skutki fatalne—fatalniejsze o wiele, niżby z pozoru sądzić można. Gospodarstwa nasze, pod względem fachowego ich prowadzenia, nie stoją tak bardzo źle; przybyli np. z Poznańskiego utrzymują, że rolnictwo nasze nie potrzebuje wcale obawiać się porównania z tamtejszem, a że hodowla inwentarza nie jest u nas tak wyzyskaną jak tam, to w zupełności znowu nie naszą jest winą. Ostatecznie, dochody są, a klęsk, od lat kilkunastu, w naszej okolicy, nie było. Jest wszakże bieda ekonomiczna, a jedną z najgłówniejszych jej przyczyn — życie nad stan i koteryjność...

Gdy jakaś pani zamożna (boć i takie, jakkolwiek w nadzwyczaj małej liczbie, ale zawsze są), prowadzi dom na stopie odpowiadającej jej dochodom—wówczas każdy, kto u niej bywa, stara się jej dorównać i raz przynajmniej przewyższyć.

„Zastaw się a postaw się“—oto przeciętna dewiza naszych zabaw!

Tam było par 12—u mie będzie 20, a u mnie 30—i zaręczam, że tylko fizyczne niepodobieństwo pomieszczenia większej liczby „par“—kładzie tamę—większej gościnności. Co się zaś tyczy kolacyj lub obiadów — zasada (!) wzajemnego przesadzania się jest i tu także ściśle i nieodłącznie stosowaną; a wreszcie co do strojów, o nich mówić nie będę, gdyż to już przechodzi moję kompetencyę. Wiem tylko, że kwestya ta stanowi główną osnowę debatów po balach, i że ona to dostarcza nieraz na kilka miesięcy wątku do rozpraw powiatowym naszym—strojnisiom. Czyż więc—pytam—majątek przeciętny, o 30-stu włókach, przynoszący, dajmy na to, czystego dochodu 3,000 rubli, pozwala na danie u siebie chociażby jednego balu i na uczestniczenie w kilku balach innych? Pytam—i odpowiadam bez wahania: w takich warunkach—*nie!!*

Ale dosyć już tego! Wiem, że to co mówię, nie zmienia ani na jotę zakorzenionych zwyczajów; potrzeba wszakże wywnętrzenia się wywołała te kilka słów, jak również wywołała je i wspomniona już wyżej korespondencya z Włocławka. Bo, że obywatele miejscy czyli kupcy, mają racyę do urządzania zabaw, to rozumiem; choćby sama podwyżka kursu rubla upoważnia ich poniekąd do tego; ale co u nas, wśród obywatelstwa wiejskiego, wywołuje ochotę aż do dwudniowych (!) balów. Wywołuje... chyba także „bieda ekonomiczna?...“

Br. K.

Art. nad). *Szanowny Panie Redaktorze!*

Z pism codziennych dowiedziałem się wczoraj dopiero ku najwyższemu memu zdziwieniu i najgłębszemu oburzeniu, że trzech z pomiędzy moich artystów, mianowicie: poddany portugalski Tonino (uczeń anglika Tony Grice), anglik Wallet i holender Janson, będąc pijani, w najnikczemniejszy i najbardziej brutalny sposób zbeśzyli czynnie jakiegoś pana.

Dowiedziawszy się, jak wyżej wspomniałem, wczoraj dopiero o przykrem tem nader zajściu, *bezwłocznie* wszystkich trzech winnych z trupy mej usunąłem.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyraz najgłębszego uszanowania,

P. Busch.
Dyrektor cyrku skandynawskiego.

---

* **Zimna** dziś rano o 7-ej stopni 15, wczoraj w południe stopni 10.

Zatrzymany. Ajenci wydziału śledczego: Kowalski i Franke, przechodząc przez ul. Pańską, na rogu ul. Żelaznej zatrzymali wczoraj rano znanego złodzieja, Ludwika Żubickiego, objuczonego tłomokiem rzeczy. W tłomoku znaleziono trzy palta męzkie i dywan strzyżony. Zubickiego odprowadzono do cyrkułu, zkąd wraz z rzeczami odesłano do wydziału śledczego. Tu okazało się, że według depeszy nadesłanej z cyrkułu Powązkowskiego, w nocy spełniono kradzież w domu pod nr. 7, na Nowolipkach, w mieszkaniu urzędników poczty: Lesińskiego, Oszczepalskiego i Szczepkowskiego, gdzie złodzieje wyłamali drzwi i skradli garderobę wartości kilkaset rubli. Bezzwłocznie posłano po poszkodowanych i przekonano się, że zatrzymane rzeczy pochodzą właśnie z kradzieży popełnionej pod powyższym numerem.

Ogień. Dziś rano około godziny 7 przy ulicy Nowy-Świat Nr. 64 w mieszkaniu niezajętem na dole z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar. Zawiadomiony trzeci oddział straży przybył na miejsce i ogień wkrótce ugasił. Straty ograniczyły się na wyrąbaniu drewnianej ściany i części sufitu.

Kradzieże. Rubinowi Rozenitzachowi z sieni domu pod nr. 9 przy ul. Krochmalnej, skradziono dwa łóżka żelazne wartości 20 rs. Antoniemu Rzeszotarskiemu, skradziono różne dowody legitymacyjne. Jakubowi Krawczykowi mieszkańcowi gminy Młociny, z przed domu pod nr. 30 przy ul. Gęsiej, skradziono wczoraj konia z wozem wartości 100 rs. — Z otwartego mieszkania Kiwy Borsykajna na Nowolipiu pod nr. 51, skradziono puhar srebrny, 4 złote pierścionki, korale, bieliznę i inne rzeczy, wartości 300 rs.; kradzieży dopuściła się służąca, Magdalena C., która z łupem zbiegła.—Jakóbowi Nachmanowi z przed sklepu na ul. Franciszkańskiej, skradziono pakę towaru, w której było 120 łokci kortu wartości 200 rs.

---

* **Ostrów gub. Łomżyńska.** (*List Dziennika Dla Wszystkich.*)

W roku 1884, stałem się właścicielem obrazu Wojciecha Gersona, pod tytułem: „Przyjęty“—„Nieprzyjęty“, wylosowanego w tymże roku w Towarzystwie zachęty sztuk pięknych w Warszawie, zakupionego przez Towarzystwo u autora, za cenę rs. 150. Obraz ten, w czterech częściach malowany olejno na drzewie, w ramkach mahoniowych, kształtu filarów, służy do bogatych drzwi buduaru, a nawet nadaje się do przybicia na ścianie.

Nie zbywałbym utworu autora, którego cenię, ale cóż robić; w ostatnich czasach przyszłem do nędzy, a rzecz sztuki, przy takich warunkach bytu, nietylko ulega powolnemu zniszczeniu, ale nawet nie harmonizuje z położeniem moim i licznej mojej rodziny.

Będąc w Warszawie, udawałem się do niektórych panów antykwaryuszów naszego wyznania z propozycyą nabycia tego dzieła, lecz o zgrozo! wszyscy oznaczyli cenę tak nizką, że oddanie za nią obrazu ubliżyłoby nietylko autorowi, ale i zbywającemu. Jeden z nich, powszechnie znany, zaproponował 15 rs. Zawstydzony, od każdego z tych panów, szybko się oddaliłem i obraz, jedyną resztkę utraconego mienia, do domu odniosłem.

Położenie moje coraz staje się groźniejszem i dla tego pozostawienie przy sobie rzeczy zbytku, uważam wprost za niepodobne.

Może przez pośrednictwo „Dziennika“ znajdzie się wśród inteligencyi, lub amatorów uczciwy nabywca, który chciałby przyjść mi z pomocą.

Co do mnie, wywdzięczając się załaskawe pośredniczenie, 20 pret. od sumy, za jaką obraz zostanie nabyty na rzecz biedniejszych przeznaczam.

M. V.

---

* **Kowno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Miasto nasze ostatniemi czasy najwidoczniej podupadać poczyna, zarówno pod względem przemysłowym, jak i handlowym. Stwierdzoną np. jest rzeczą, że w ciągu ostatnich lat kilku, sporo osób (podobno około 15,000) wyemigrowało ztąd, udając się przeważnie do Wilna. Kowno, rzecz prosta, traci na tem bardzo.

Według danych statystycznych, Kowno dziś liczy ludności około 55,000, a w tem przeszło 60% stanowią żydzi, w których rękach cały się handel skupia.

Z innych miast naszej guberni najwięcej mieszkańców liczą: Szawli (25 tys.), Poniewież (20,000), Wiłkomierz (18,000), Telsza (11,500), Nowo-Aleksandrowsk czyli Jeziorosy (9,000) itd.

Gub. Kowieńska liczy ogółem ludności 1,461,000, w tej liczbie: katolików 78%, czyli 1,139,580 głów, prawosławni 2,54%, żydzi 18%, czyli 259,000.

Gubernia Kowieńska posiada szkół średnich (gimnazyów, szkół realnych i seminaryów) 5; — w Kownie (gimnazyum męzkie i żeńskie oraz seminaryum duchowne katolickie), w Szawlach (gimnazyum), w Poniewieżu (szkoła realna).

Szkół niższych jest 232. Liczba uczących się wynosi: chłopców 12,620 i dziewcząt 1,513.

Fabryk na Żmudzi istnieje 776. Wyrabiają one za 4,400,000 rs. rocznie i zatrudniają 3,513 robotników.

W samem Kownie znajduje się 50 fabryk z 1,200 robotnikami.

W tutejszem Towarzystwie lekarskiem odbyło się niedawno ogólne

---

do instrukcyi dyrektora prosić pani z naciskiem, abyś nie wspominała ani słowa panu Joubertowi o tem ostrzeżeniu.

— Nie powiem ani słowa... — Ale czy mam go prosić o dalsze poszukiwania?...

— Koniecznie...—Nie go trzeba zniechęcać, nie należy narażać się na jego podejrzliwość!...—Trzebaby mu powiedzieć przyczynę odwołania...—Poruszyłby niebo i ziemię, aby się dowiedzieć kto mu się przysłużył i dowiedziałby się z pewnością; a że to w gruncie bardzo zły charakter, mógłby nam krzyżować plany...—Pozostawmy rzeczy jak są i nie pozwólmy mu nic się domyślać!...

— Bądź pan spokojny... przyrzekam mieć baczność nad sobą..

Jacquier, zastawił zręcznie sidła na pannę de Rhodé — pożegnał ją i wyszedł, przyrzekając przyjść niezadługo.

Nieszczęśliwa niewidoma, pełna nadziei, niepokoiła się teraz tylko fałszywem położeniem wobec głównego wykonawcy testamentu zmarłego Joachima Estivala.

— Na pewno chwyciłem wszystko w ręce—mruczał, odchodząc Jacquier—zadałem niepowetowany cios Joubertowi!...—Co ona chciała powiedzieć przez tę symulacyę imion?...—Niepodobna mi było żądać wyjaśnienia...—Przyjdzie czas na wszystko. — Teraz trzeba się tylko dowiedzieć, co się tam w Bonueuil stało. — Jeżeli Bonichon schwytał córkę, to ja złapałem matkę!...

Zaledwie w pięć minut po odejściu członka biura Opieki publicznej, rozległ się znowu dzwonek po pokoiku panny de Rhodé.

Teresa pobiegła otworzyć, powróciła ze sporą kopertą w ręku.

— Jakiś młody człowiek przyniósł list panience od pana Placyda Jouberta.

— Czy będzie potrzebna odpowiedź?

— Nie proszę pani... młody człowiek odszedł w tej chwili.

— To otwórz-że i przeczytaj...

Wierna służąca spełniła polecenie.

— Bilety bankowe!... zawołała. — Dwa tysiące franków!...

— Czy nie ma jakiego listu przy tem?...

— Owszem nawet kilka... Teresa czytała głośno.

„Pospieszam z przesłaniem pani dwóch tysięcy franków i mam honor, oddać pani kasę moję do dyspozycyi.

„Zaufania i odwagi!—Jutro znowu w dalszym ciągu poszukiwania.

„Zanim nadejdzie ów dzień szczęśliwy, w którym będę mógł dać pani wiadomość pożądaną, racz pani przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku i poważania od sługi

Placyda Joubert.“

— To czyn zacnego człowieka! szepnęła niewidoma—dla czego ów wysłaniec z Opieki pupblicznej żądał abym mu nie dowierzała?...

* * *

Nazajutrz Bonichon z bardzo kwaśną miną zameldował się zaraz z rana panu Jacquier.

Przyjął on go natychmiast.

— No cóż nie udało ci się? — zawołał.

— Nie.. I Bonichon opowiedział o wszystkiem.

Jacquierowi opadły ręce.

Wszystko co zrobił, kończyło się w zupełności na niczem.

Placyd Joubert brał znowa górę. Jutro zaraz uda się on na pewno do Bonneuil, i dowie się o ucieczce Maryi Joanny.

Po powrocie uda się zaraz do dyrektora Opieki puplicznej i zawiadomi go o tem co zaszło i zażąda poszukiwania.

Odnajdą zbiegłą i Placyd pełnomocnik panny de Rhodé, zatryumfuje... w całem znaczeniu...

Przez chwilę pryncypał i jego podwładny milczeli pogrążeni w ciężkiej zadumie.

Naraz Jacquier podniósł głowę.

— Nie trzeba tak się odrazu zniechęcać—zawołał.

— Ba!.. ale cóż robić?...

— Wybrać się na polowanie i odnaleźć ślad MaryiJoanny!...

— Gdzie! jak!

— Wszak w Varenne-Saint-Hilaire ów uwodziciel ukazywał się najczęściej jak objaśniła praczka... Musi przecie być tam znany... Wioślarze mają swoje miejscowości uprzywilejowane, mają swoje knajpki i restauracyjki nadbrzeżne... Tam się najpierw uda policya przy rozpoczęciu swoich poszukiwań, jeżeli ją upoważnią, jak to jest bardzo prawdopodobne, do śledzenia Maryi-Joanny... My jesteśmy równie sprytni, jak i policya, lub jeszcze od niej sprytniejsi!.. Uprzedzimy ją!.. Dalej Bonichon, pokaż raz jeszcze co umiesz, dalej w drogę do Varennes!..

— Ma pan racyę, panie pryncypale!..

zgromadzenie członków. Wybrano na niem między innemi nowy zarząd, a mianowicie na prezesa powołano dr. Fejnberga, na vice-prezesa dr. Klukowskiego, na sekretarza dr. Józefowicza, nakoniec na skarbnika aptekarza Brzozowskiego.

Pobór rekruta w Kownie został już skończony. Do popisu nie stanęło w r. b. 11-u chrześcian i 49 żydów.

Z nastaniem lata, zaczną kursować na Niemnie między Kownem i Grodnem statki parowe, należące do znanego obywatela ziemskiego z pow. grodzieńskiego, p. O'Brien de Lassy.

Nemo.

---

* **Wilno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Zawiązane tu w kwietniu 1888 roku Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia, rozwija się nader pomyślnie, pomimo nader krótkiego istnienia. Niedawno odbyło się ogólne zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa. Na sesyi odczytano między innemi ciekawe sprawozdanie o działalności tej nowej instytucyi. Liczba członków obecnie 204; z tych przeszło 100 ubezpieczyło już w Towarzystwie swe domy, reszta czeka upłynięcia terminu ubezpieczeń w Towarzystwach akcyjnych. Ogólna suma, na jaką ubezpieczono w Towarzystwie domy, wynosi, jak dotąd, rs. 1,300,000.

Do kasy Towarzystwa wpłynęło przecięciowo zaliczek od stowarzyszonych i sum gwarancyjnych od miasta rubli 6,010.

Na administracyę Towarzystwa wydatkowano rs. 3.003 i na odszkodowanie strat pogorzelcom rs. 42. W domach należących do stowarzyszonych było wprawdzie w czasie sprawozdawczym kilka (4) pożarów, lecz na szczęście bardzo nieznaczne.

Na ogólnem zebraniu poruszono ważną kwestyę rozszerzenia działalności Towarzystwa i na ruchomości, dotąd ubezpieczano tylko nieruchomości miejskie.

Znaczną większością głosów postanowiono ubezpieczać w Towarzystwie i ruchomości także, przy czem opłatę na asekuracyę uchwalono o 10 prctn. niższą od pobieranej przez akcyjne Towarzystwa ubezpieczeń.

Cieszymy się bardzo, iż nakoniec w Wilnie powstało Towarzystwo asekuracyi; oparte na wzajemności, członkowie jego nie są przedmiotem wyzysku, jaki się praktykuje w Towarzystwach akcyjnych, idących solidarnie ręka w rękę. Wzajemne ubezpieczenie się, w miarę rozwoju Towarzystwa staje się coraz tańszem.

W ogóle wszelkie przedsiębiorstwa oparte na wzajemności, są pożyteczne niezaprzeczenie.

Oto przykład: w Wilnie operuje 8 agentur towarzystw asekuracyjnych, akcyjnych, które pobierają od ubezpieczających swe mienie do 100,000 rs. rocznie. Tymczasem ze statystyki wiadomo, że towarzystwa te nie wypłacają pogorzelcom więcej nad 10,000 rs. rocznie, czyli osiągają 90,000 rs. czystego zysku z Wilna. Przy wzajemności fundusz ten nie wpłynie do kieszeni kilku jednostek, lecz stanie się własnością ogółu stowarzyszonych. Wileńskiemu Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń życzymy z całego serca powodzenia.

Na zakończenie dzisiejszego listu podajemy parę wiadomości bieżących.

Wkrótce spodziewani są w Wilnie słynni śpiewacy: p. Marcelina Sembrich-Kochańska i p. Wład. Mierzwiński, nadworny śpiewak cesarza niemieckiego. P. Kochańska i Mierzwiński dadzą tu po jednym koncercie. Bilety już rozchwytano wszystkie.

Dowiadujemy się, że tegoroczna wystawa rolniczo-przemysłowa w Wilnie, odbędzie się stanowczo we wrześniu i trwać będzie dni 10.

Obyż tylko nie nagradzano już na niej jedynym złotym medalem... okowity, zamiast bydła, koni, ziarna i t. d.

Wyścigi tegoroczne w Wilnie—przypadną w czerwcu.

S. W.

Z różnych stron.

× **Dziwacy.** W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia przy temperaturze 2° R. odbyły się w Hamburgu wyścigi... pływaków.

× **Damy wybierają!** W tych dniach znana w Londynie ze swej ekscentryczności Lady Florence Dixie, rozesłała do swoich znajomych zaproszenia na bale, które zamierza wydać podczas karnawału. „W salonach moich—tak się kończył ów inwitacyjny cyrkularz—kasuję niedorzeczny zwyczaj, który chce, aby panny i mężatki czekały cierpliwie, aż spodoba się mężczyznom zaprosić je do tańca. U mnie damy będą miały prawo wyboru. Niech raz już mężczyzni przestaną występować w roli butnych paszów, co raczą łaskawie rzucać chustkę w grono nadobnych... tancerek".

× **Odczyty kata.** W Worcester kat Berrey wykonał w ubiegłym tygodniu wyrok śmierci na osobie 71-letniego starca, Samuela Csarter, skazanego na powieszenie za morderstwo. Po dopełnieniu egzekucyi Berrey zwiedził kilka restauracyi, gdzie przyjmowany był zapałem przez publiczność. W jednej z restauracyi wygłosił odczyt o zaletach wieszania na krótkim lub długim stryczku, o sztuce skręcania karku i nnych podobnych zajmujących kwestyach. W końcu prelegent rozdawał wszystkim obecnym na pamiątkę odczytu swoje karty wizytowe z krótkim a wymownym napisem: „*Berrey*, kat". Wiadomość, że kat ma odczyt, rozeszła się w dzielnicy miasta z błyskawiczną szybkością i setki osób tłoczyły się do restauracyi, gdzie znajdował się Berrey. Jakiś przedsiębierczy jegomość zaproponował nawet katowi znaczną sumę, jako honoraryum za cały szereg odczytów. Berrey wszakże korzystną tę propozycyę odrzucił.

× **Z Korfu** otrzymała „Kronika Rodzinna" list dra Krajewskiego ordynującego w Teplitz, i z listu tego umieściła następujący urywek:

„Najniespodziewaniej w zeszłym miesiącu zostałem wezwany telegraficznie na wyspę Korfu, do bawiącej tamże dla choroby córki pani ***, wybrałem się natychmiast i w tydzień byłem na miejscu. Jechałem przez morze Adryatyckie 50 godzin; pogoda była dobra, więc podróż była pomyślna, i bez choroby morskiej się obeszło. Zabawiwszy tu czas jakiś, doszedłem do przekonania, że starożytna kultura grecka do nowożytnej ma się tak, jak zaśniedziały mosiądz do czystego złota. Trudno sobie wyobrazić większego brudu, próżniactwa, zapuszczenia, niewiadomości i zaniedbania w obec najpiękniejszej przyrody i najwspanialszych jej darów. Miasto samo najokropniejsze, jedno stanowi śmietnisko, mieszczące w sobie 27,000 ludzi, z ekscentryczności cesarzowej austryackiej wyniesione do godności stacyi klimatycznej. Co do warunków powietrza, te możeby ujść mogły, ale wśród greckiej cywilizacyi, przyzwyczajeń do brudu, niewygód, braków wszelkich przyjemności, żaden cywilizowany człowiek tu nie wytrzyma. Ulice 5 kroków szerokie (dosłownie), domy brudne, obdarte, cuchnące o pół kilometra, jeden włazi na drugi, a trzeci w oczy zagląda z przeciwka, mnóstwo śmieci na ulicy, pełno psów szuka w nich pożywienia, koty miauczą. Grecy obdarci i osmoleni, hałasują po całych dniach, słowem piekło istotne. Ale za to jaka przyroda. Tuż Adryatyk ze swą seledynową wodą; a stanąwszy nad brzegiem, widać skały wybrzeża albańskiego, pokryte śniegiem, przypominając Alpy. Wyspa obfituje we wszystko, co sobie pomyśleć można: lasy oliwne (innych nie ma) dają wyborną oliwę (w grudniu żniwo) ale zupełnie zaniedbane; pomarańcze i cytryny dają 3 razy na rok owoce, figi 4 razy, jęczmień 2 razy do roku się rodzi, jarzyny 4—5 razy na jednej ziemi, słowem zupełne błogosławieństwo! Ludzie tu zamieszkujący nie warci są tych darów, gdyż pielęgnować ich, ani chodzić wcale około nich nie umieją. Wieśniak mógłby bogactwo znaleźć w oliwie, ale jest tak leniwy, że czeka, aż owoce same spadną, i wtedy połowę zaledwie zbierze; rolnictwo w okropnym stanie, wino rośnie dziko; co Bóg da, tyle się wyciska, właściciele się na tem nie znają, nikt się tem więc nie zajmuje i w końcu wino sfermentowane staje się do wywozu nieprzydatne"

NEKROLOGIA.

—o—

† Ś. p. **Ludwika z Gudeitów de Koehler**, wdowa po dr. medycyny, obywatelka miasta Warszawy, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 3-go stycznia r. b., przeżywszy lat 80. Żałobne nabożeństwa odprawiać się będą w dniach: 5-ym, 6-ym i 7-ym b. m., o godz. 10-ej i 11-ej rano przy zwłokach w mieszkaniu zmarłej przy ulicy Nowo-Senatorskiej nr. 8, wyprowadzenie zwłok w dniu 7-ym stycznia r. b., to jest w poniedziałek, o godz. 12-ej w południe, na cmentarz powązkowski.

† Ś. p. **Leon Nauwczyński** były urzędnik zarządu pocztowego, po długich cierniach, opatrzony św. Sakramentami, w d. 3 stycznia r. b. przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 40. Żałobne nabożeństwo odbyło się dziś w dniu 5 stycznia, to jest w sobotę, o godz. 10 zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ul, Miodowej, wyprowadzenie zwłok i z tego kościoła dziś o godz. 3 po południu, na cmentarz powązkowski.

† Wszystkim, którzy raczyli w dniu wczorajszym odprowadzić zwłoki ś. p. Antoniego **Gwizdzińskiego**, na wieczny spoczynek, Rodzina składa podziękowanie.

64

Z prasy ruskiej.

* Sprawozdawca z podróży Ich Cesarskich Wysokości Wielkich Książąt do Warszawy, p. Słuczewski, zamieszcza jeszcze w „Moskowskich Wiedomostiach" ze swego dziennika co następuje:

„Wszelka idea federacyjna w monarchii absolutnej, jaką jest Rosya, dla każdego, kto pojmuje ducha wielkoruskiego i historyę bez względu na czasowe panowanie książąt kurlandzkich i gospodarowanie nachodźców - polaków — podobna idea federacyjna, powtarzamy, dla każdego wydać się musi samowolną abnegacyą ze strony Rosyi, zgubą i ruiną państwa. Właśnie dlatego i tylko dlatego—nie możemy traktować z polakami, jako równy z równym. Jest to tak prostem, jak sama prostota. Nader prostem jest i to, że sympatye polaków skłaniają się nie do Prus, lecz do federacyjnej *par excellence* Austryi, z ukrytą nadzieją, że monarchja ta przerodzi się z dwujedynej na trójjedynę, polsko - węgiersko niemiecką. To szukanie polaków, aby gdzieś się zaczepić, na czemś się oprzeć, jest zupełnie zrozumiałem, ponieważ nie mogą stać na własnych nogach. Ten rys sieroctwa narodu polskiego jeszcze w XIII wieku stanowi, według słusznego spostrzeżenia Hilferdinga, charakterystyczną jego cechę. Cesarz Aleksander I-szy, pomimo silnego oporu ze strony mocarstw europejskich, a pomiędzy innemi i Anglii, która dowodziła konieczności „zamienienia Polski w proste gubernie ruskie", przywrócił Królestwo Polskie, a nawet chciał przeciwnikom tego przywrócenia wypowiedzieć wojnę: manifest do narodu polskiego był już napisany w tym duchu i tylko niespodziany powrót Napoleona z Elby przeszkodził jego ogłoszeniu. Następnie zdarzyły się dwa powstania i tem uwolnieni zostaliśmy od wszelkich zobowiązań względem polaków. Na fantastycznem tle królestwa, zmartwychwstałego tylko z imienia, dzięki Aleksandrowi I-mu, zdarzyło się coś wielce oryginalnego: oto pojawiły się wybitne talenta literackie, głównie Mickiewicz; zaczęto tedy mówić o Polsce, jak o czemś rzeczywiście istniejącem, gdy tymczasem istniała tylko literatura polska. Do tej faktycznie istniejącej literatury, przyczepiono również i Polskę, i w ten sposób, dzięki emigracyi, oraz Herzenowi z bracią, weszła ona w krew i ciało myśli europejskiej. „Możnaby powiedzieć—słusznie robi uwagę Spasowicz—że łódź polska idzie naprzód siłą rozpędu, nadanego jej przez wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego." Wybornie jak w zwierciadle, odbija się ten grobowy pochód Królestwa Polskiego w Towiańskim, jednym z mistrzów pogrobowego zmartwychwstania polskiego.

„Towiański stworzył całą religję, której kapłanem stał się następnie Mickiewicz; tworząc grupy religijno-praktyczde z siedmiu osób w każdej, Towiański prowadził propagandę nowej wiary nietylko wśród polaków, lecz i wśród francuzów, a wreszcie żydów; bez pomocy żydów nie obchodzili się, jak wiadomo, ani Czartoryscy, ani Wielopolski, i trudno zaprzeczyć, że w religii Towiańskiego znać nuty semickie. Naród polski—twierdzi Towiański w swej religii — to „Mesyasz".

„I dziwna rzecz, że podobnym głupstwom, jak mesyanizm polski, nietylko wierzono przedtem, lecz i wierzą teraz, nie biorąc zupełnie tego w rachubę, co podczas tego zmartwychwstania Polski robić będą sąsiednie mocarstwa, i że pewien udział w tym cudzie dostanie się i Rosyi, będącej zresztą, według wyrażenia emigracyjnego, niczem więcej, jeno „wyrażeniem dyplomatycznem". Daj Boże, aby wszelkie tego rodzaju tajemne zachcianki zostały niemi na wieki. Obliczane na jednostronne zaufanie Rosyi i na jej zamiłowanie pokoju, powinny one umrzeć z chwilą narodzenia; będą one niewątpliwie płodem martwym jeżeli nie damy się uśpić i będziemy postępowali stanowczo po tej drodze, którą nakreśliła nam historya. Każdy ma

---

trzeba węszyć i niech mnie dyabli wezmą jeżeli nie wytropię.

— Do widzenia więc, może jutro lepsze będziesz miał wiadomości!..

I agent Jacquiera z nową energią opuszczał ulicę Bleu.

Placyd Joubert zaraz z wieczora zamówił powóz na cały dzień następny.

O ósmej rano kazał się wieźć do Benneuil.

Około dziesiątej zatrzymał się przed jedyną oberżą i poszedł zaraz do pani Ligier.

— Czego się też dowiem tutaj?— myślał sobie idąc.—Czy ta Marya-Joanna jest to właściwa Joanna-Marya, a medalik zapisany w księgach Opieki publicznej, czy ma te trzy dziurki w trójkąt, które omyłkę czynią niemożliwą?

Przyszedłszy do sklepu śmiało drzwi otworzył.

Ukazanie się Placyda wywołało zwykłe wrażenie.

Pracownice zaledwie mogły powstrzymać się od śmiechu, niektóre głośno zachichotały.

Pani Ligier tylko zaniepokojona wizytą wczorajszą, myślała czego może chcieć od niej ten dziwny nieznajomy, podobny potrosze do puszczyka i do małpy...

Koniec tomu pierwszego.

newr znajdzie zawsze kontrmanewr, jeśli moment nie jest stracony—tak przynajmniej mówi jeden z pewników strategii."

---

* W gazecie Swiet czytamy: Znany Osman-bej wydał niedawno ciekawą książkę pod tytułem: *„Rana Wschodu,"* w której zaznacza utrwalenie się wpływu Niemiec w Turcyi zarówno Europejskiej jak i w Azyatyckiej. Urzędnikom niemieckim, którzy zagęścili się w Turcyi w ostatnich latach, było tu z początku, jak w raju. Bardzo wielu z nich otrzymywało płace po 50 do 60 tysięcy franków rocznie, wszyscy obsypywani byli honorami i z początku niektórzy przynajmniej, usiłowali robić cokolwiek, ale potem, zaraziwszy się lenistwem wschodniem, machnęli na wszystko ręką i poprzestali na pobieraniu pensyj. Interesów niemieckich nigdy zresztą nie spuszczali z oka. Zaczęło się od sprzedawania różnych nędznych towarów, z któremi, ze względu na ich taniość, nie mogli konkurować ani francuzi, ani anglicy, ani krajowcy nawet. Główną siłę niemców stanowi ich solidność, godna istotnie pochwały. Wszędzie urządzają oni „korporacye" i „stowarzyszenia." W Konstantynopolu np. jest Niemców bardzo niewielu, pomimo to jednakże postarali się oni o urządzenie kilku punktów zbornych. Pierwsze miejsce zajmuje „Teutonia." Jest tu ogromna sala z galeryą, służąca do przedstawień teatralnych i koncertów, jest biblioteka, salon do gry w karty, salon bilardowy i restauracya. W „Teutonii," zbierają się towarzystwa muzykalne, a z nich najgłówniejsze jest—chóralne. Tu tylko prawie wyłącznie, można posłyszeć dobrą muzykę.

Wspominając o stowarzyszeniach niemieckich w Konstantynopolu, nie można zapominać o „stowarzyszeniach dobroczynnych," „kółkach pomocy wzajemnej" i t. p. Tak samo jak i inne narodowości, ma kolonia niemiecka szpital wzorowo urządzony, w prawdziwie rozkosznem położeniu. We wszystkich miastach Wschodu zaprowadzają Niemcy instytucye podobne. W Atenach np. istnieje „Filadelfia," w Beirucie klub niemiecki z jedynym możliwym „Biergarten'em." Dziwne to, iż w takim punkcie, jak Bejruth, całkowicie francuzkim, nie ma ani jednej kawiarni, w której możnaby przeczytać dziennik paryzki! W Aleksandryi znajduje się „Verein niemiecki," w Jeruzalem niemieckie towarzystko naukowe, zakład dobroczynny i t. p.

Trudność języka jest największą zawadą w rozszerzaniu się wpływów niemieckich. Narody Wschodnie żywią niczem nieprzepartą pogardę dla tej zawikłanej gramatyki szwabskiej, i dla tych trudnych konstrukcyj, jakiemi celuje język niemiecki. Języki francuzki i włoski, z właściwą im jasnością i ścisłością, angielski z właściwą mu prostotą, daleko bardziej do smaku przypadają. Dawniej, rząd turecki, miał zwyczaj wysyłania ludzi młodych do Francyi, na ukończenie wykształcenia we francuzkich zakładach naukowych—od lat czterech posyła ją do Niemiec. Gruby to błąd naturalnie, rolnictwo bowiem, uprawiane w chłodnych, piaszczystych Niemczech, nie ma nic a nic wspólnego z uprawą roli w stronach południowych i w gorącym klimacie Azyi Mniejszej. Jest to oznaka przedewszystkiem—czołobitności dla Bismarcka!.. Za ten bezsens, otrzymała już Turcya odpowiednią nagrodę. Dotąd jeszcze młodzi turcy nie byli w stanie przyswoić sobie o tyle język niemiecki, aby korzystać z wykładów profesorów.

Ciekawym też jest fakt, że wszyscy pracujący, zostający w służbie tureckiej, zmuszeni byli zabrać się do gruntownej nauki języka francuzkiego, i że się jej doskonale wyuczyli. We francuzkim języku dają też swoje instrukcye, piszą przedstawienia i porozumiewają się z władzami miejscowemi.

Rząd berliński, rzecz naturalna, dokłada wszelkich starań, aby odmienić ten porządek rzeczy. Język niemiecki obowiązuje obecnie we wszystkich zakładach wojskowo-naukowych w Turcyi. Oprócz tego przed dwoma laty, rada ministrów, czyniąc zadość życzeniom Prus, zamierzała znieść wykłady francuzkie we wszystkich średnich zakładach naukowych całego państwa. Lenistwo tylko tureckie, wywołując powszechne a energiczne protesty, sprawiło, iż wykonanie tego projektu okazało się niemożliwem.

NADESŁANE.

Wszystkie poważniejsze składy towarów kolonjalnych i spożywczych zaopatrzone są w Makarony w paczkach $\frac{1}{2}$ i $\frac{1}{4}$ funtowych z etykietami firmy: ,,Warszawska Parowa Fabryka Makaronów L. Krzymuskiego ul. Waliców Nr 15" i za dobroć tylko takich — jako rzeczywiście własnego produktu — fabryka odpowiada.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Nadeszłe wczoraj po oddaniu numeru na prasę.

Ryga 4 stycznia. *(Tel. Ag. Pół.)* Jak donosi „Düna Zeitung," radca miejski Tiemer zostanie oddany pod sąd za to, że wydawał świadectwa handlowe zamiast w języku ruskim, w języku niemieckim.

Berlin 4 stycznia. *(Tel. Ag. Pół.)* Geffckenowi doręczono akt oskarżenia. Prokuratorya zarzuca mu zdradę państwa.

Budapeszt 4 stycznia *(Tel. Ag. Pół.)*. Do „Pesti Naplo" donoszą z Belgradu, że gabinet Kristicza po ukończeniu sprawy co do konstytucyi, złożył swoje teki w ręce króla. Ministrem spraw zagranicznych ma zostać Ristić albo Simicz. Bogiczewicz ma być odwołany z urzędu posła serbskiego w Wiedniu.

Otrzymane dziś:

Petersburg 4 stycz. *(T. A. Pół.)* „Petersburskija Wiedomosti" dowiadują się, że kwestya poparcia gorzelnictwa gospodarczego została rozstrzygniętą przez ministeryum finansów twierdząco. W radzie państwa czytany będzie niebawem projekt ulg dla gorzelników wiejskich. Jednocześnie zamierzono uregulować przemysł gorzelniczy w całem państwie.

Petersburg 4 stycz. *(T. A. Pół.)* „Nowosti" powtarzają pogłoskę, że ministeryum finansów czyni starania o przedłużenie prawa propinacyjnego w Królestwie Polskiem do d. 13-go stycznia 1892 r. Obecni dzierżawcy arend do wzmiankowanego terminu mogą odnowić swoje kontrakty na poprzednich warunkach. W razie zrzeczenia się prawa dzierżawnego, propinacye będą wydzierżawiane przez licytacyę.

Petersburg 4 stycz. *(T. A. Pół.)* Dzienniki donoszą, że niebawem odbyć się ma w Petersburgu wielki zjazd kupców zboża oraz ziemian dla wyjaśnienia rzeczywistego stanu handlu zbożem w Rosyi.

Belgrad 4 stycznia. *(Tel. Ag. Pół.)* Po zamknięciu obrad skupczyny król Milan ogłosił amnestyę dla wszystkich osób, skazanych za naruszenie ustaw prasowych, tudzież dla osób zostających pod sądem za przestępstwa polityczne i podżeganie do zaburzeń podczas wyborów.

Charków, 4 stycz. *(T. Ag. Pół.)* Ranny podczas katastrofy dnia 17/29 października r. z. baron Stjernwal już wyzdrowiał i w towarzystwie lekarza opuścił miasto.

Tambów, 4 stycznia. *(T. Ag. Pół.)* Sprawa o nadużycia w zarządzie b. towarzystwa wojennego kredytu tambowskiego, wyznaczona została do sądzenia w sądzie okręgowym tambowskim w dniu 12 bm.

Budapeszt, 4 stycznia. *(T. Ag. Pół.)* Minister oświaty rozporządził, aby nauka języka niemieckiego w gimnazyach i szkołach realnych w Węgrzech została w szerszych niż dotąd rozmiarach udzielana.

Londyn 2 stycznia. *(Tel. Ag. Pół.)* Z Kairu telegrafują: Pewien wzięty do niewoli żołnierz egipski, który w d. 28-im października uciekł z Omdurman, opowiada, że do tego czasu nie było tam nic wiadomo o klęsce Emina-baszy.

Królewiec, 4 stycz. *(T. A. Pół.)* Żegluga z powodu nawału lodów ustała.

Paryż, 4 stycznia. *(Tel. Ag. Pół.)* Republikanie zdecydowali się przeciwstawić Boulangerowi kandydaturę prezydenta rady departamentu Sekwany, Jacques.

Odpowiedzi Redakcyi.

Korespondentowi z Suwałk. Listu Pańskiego dać nie możemy, jako traktującego czysto osobiste stosunki. O inne wiadomości z Suwałk uprzejmie pana prosimy.

Dywany strzyżone gładkie, wschodnie, wojłokowe, chodniki różnorodne, serwety tanie, kołdry, cerata, **najtaniej w fabrycznym składzie Kiltynowicza, Mazowiecka 16, wprost Erywańskiej.** 19

Dentyści S. Łącki i W. Czechowicz. Hotel Saski Nr. 110 przyjmują od 9 do 6. 16

— **Dr. S. Borzuchowski** przyjmuje z chorobami wenerycznemi i skórnemi od 9-tej do 11-tej rano i od 5 do 7-ej wiecz. Marszałkowska Nr. 109 17.

— **Choroby nerwowe**, mózgu, mlecza, organów wewnętrznych i paraliże na tle syfilistycznem, jak również wszelkie postacie chorób **wenerycznych i skórnych**, leczy **dr. Kadler**, Bielańska Nr. 6. 22

— **Nr. 1 „Kroniki Rodzinnej"** wyszedł z druku i zawiera:

Wyjątki z pamiętnika Ignacego Domejki.
Ze świata naukowego, p. M. J. Z.
Z podróży na wschód przez Ks. Wł. Zaleskiego.
Wiadomości literackie, przez Nemo.
Z teki autografów dr. Antoniego J., listy Karola Sienkiewicza.
Korespondencya z Paryża, przez Sewerynę Duchińską.
Na obczyźnie.
Wieści Polityczne.
Silva rerum: Ruch dobroczynny w końcu roku.—Gwiazdka i ruchome bazary.—Wystawa szkiców. — Nowe wydawnictwa.
Encyklopedya Rolnicza.
Czary na dworze Batorego.
Trzy legendy.
Jak się uczyć i jak uczyć innych.
Główne kierunki ekonomii politycznej. — Kalendarze ludowe. — Nowa szkoła rzemiosł dla kobiet.—Warsztaty ślusarskie. — Korespondencya z Korfu. Kościoły polskie w Ameryce. — Hafty wieśniaczek podolskich.
Nekrologia.

— **Nr. 1 „Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Ptaki zimowe (z drzeworytem).
Pierwsza wycieczka myśliwska młodych osadników amerykańskich, przekład z angielskiego.
Księga pamiętnych czynów.
Wierszyk przez Gabryelę Jasieńską (z drzeworytem).
Najnowszy utwór powieściowy Deotymy.
Zadanie konkursowe z nagrodą.
Gry towarzyskie.
Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Bębenek Michasia, przez Ciocię Janię (z drzeworytem).
Ogłędna wiewiórka, przez A. Z.
Mały piaskarz, przez Bronisławę Kuczyńską.
Łamigłówka i rozwiązanie.
Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Dzieci klanu, powieść przez Joannę Hering (p. Adam-Acton) przełożona z angielskiego przez T. P.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Houks.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 4 b. m. pszenicę płacono:

Za wyborową 6.00—6.37
— białą .—— .—
— pstrą .—— .—
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.75—3.95
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.00— .—
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 4 stycznia 1888 r.

Pszenica wyborowa 98 —100 średnia 95 — 98, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 65—67, średnie ——— ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 71—74, średni 66—70, ordynaryjny 58—65.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 110—117 średnia 104—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

B. Werner & Co.

Targi zbożowe.

Odesa, 3-go stycznia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierska biała .	od	95	do	110
ozima żółta	„	88		110
ozima czerwona. . .	„	87	„	110
ozima bessarabska .	„	82	„	110
girka	„	82	„	108

Żyto . . . . . „ 55 „ 59
Owies . . . . . „ 50 „ 60
Jęczmień . . . . „ 52 „ 57

Gdańsk, 2 stycznia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: mróz. Wiatr południowo-zachodni.

Pszenica: za krajową płacono przy małym dowozie cenz bez zmiany. Na pszenicę tranzytową mieliśmy dobrą chęć kupna i płacono za nią pełne, cześciowo droższe ceny. Polska tranz. pstra nieczysta 122/3 f. 125 m., pstra 119 f. 118 m., dobrze pstra 125 f. 135 m., 125/6 f. 336 m., 128/9 i 182 f. 140 m., jasno-pstra 123/4 f. 132 m., 125 i 125/6 f. 137 m., 129 f. 142 m., biała 129/30 f. 146 m., wysoko-pstra 131 f. 145 m., wysoko pstra szklista 129/30 f. 148 m., 131/2 f. 150 m., ładna wysoko-pstra szklista 133/4 f. 154 m. za tonę. Ruska: tranz. czerwono-pstra 124/5 f. 127 m., pstra chuda 120/1 f. 113 m., 125 f. 115 m., 123/4 f. 120 m., 126 f. 125 m., 127/8 f. 127 m., czerwona w łagodnym kolorze 119/20 f. 118 m., 123/4 f. 124 m. 124/5 f. 127 m., 130 f. 136 m., ściśle czerwona 126/7 f. 130 m., girka 123/4 f. 115 m., 126 f. 119 m. za tonę. Terminy: kwiecień-maj tranz. 143½ m., maj-czerwiec tranz. 145 żąd. 144 m. pł., czerwiec-lipiec 147 żąd. 146 m. pł. Cena regul.: krajowa 175 m., tranz. 13[illegible] m.

Żyto: dość bez zmiany; ruskie tranz. 126 f. 83 m., 125/6 f. 86 m., 118 f. 82 m., za 12[illegible] f. za tonę. Terminy: kwiecień-maj krajowe 146 m., tranz. 94 m., maj-czerwiec dolnepolskie 98 m. Cena regul.: krajowe 141 m., dolnopolskie 88 m., tranz. 84 m.

Jęczmień: ruski tranz. 104 i 105/6 f. 75 m., 103 i 103/4 f. 76 m., 105 f. 77 m., 108 f. 85 m., 112 f. 88 m., 106 f. 79. 80 m., 108 f. 85 m., 112 f. 88 m., jasny 107/8 i 112 f. 91 m., na paszę 70, 73 m. za tonę.

Groch: polski sranz. średni 97 m. za tonę.

Fasola końska polska tranz. 125 m. za tonę.

Rzepak polski tranz. jary 212 m. za tonę.

Lnianka ruska tranz. 150 m. za tonę.

Otręby pszenne ekstra grube 4, grube 3.60, 3.67½, 3.70, 3.80, miałkie 3.45, 3.50 m. za 50 kg.

Otręby żytnie 3.60 i 3.65 m. za 50 kg.

Wrocław 3-go stycznia. Pszenica biała 168—185 m., żołta 168—184 m.

Żyto loco 144—155 m., na dostawę: styczeń —.—; kwiecień-maj —.— mrk.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 129—135 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na styczeń 50.60 m. i 31.10 m. za 100 litrów 100%.

Berlin 3-go stycznia. Pszenica (żółta) niżej kwiecień-maj 203.75 m.

Żyto: kwiecień maj 155.50 m., maj-czerwiec 158.00 m.

Owies: kwiecień-maj 129.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 59.90 m., na maj-czerwiec 59.40 m.

Wiedeń, 3 stycznia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 8 c. 27.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 32 za 100 kg.

Hamburg, 3 stycznia. Spirytus spokojn. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na grudzień-styczeń 20½ m., luty-marzec 20¾ m., kwiec.-maj 21½ m., maj-czerwiec 22½ m.

Nowy-York, 3-go stycznia. Pszenica, czerwona ozima loco 103¼ c., styczeń 100⅝ c., maj 105¾ c.

Kukurydza 47¼ c., mąka 3 d. 50 c. z buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 2 stycznia.

Hurt. skł. wiadr.	826⁵—829⁶	269—270
Pojed. szynk. w.	838⁷—841⁸	273—274

2% z dod.

78°₀ z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307¹/₂.

Miód i Wosk pszczelny.

Usposobienie dla miodu słabe i ceny zeszłotygodniowe.

Prima biały od rs. 5.50 do 6.50, jasno żółty od rs. 5.00 do 5.50, brązowy od rs. 4.80 do 5.25, a ruski od 4.25 do 4.50 za pud.

Miód z woskiem od rs. 4.80 do rs. 5.25 za pud — stosownie do gatunku.

Usposobienie dla wosku leniwe i ceny bez zmiany.

Wosk jasny bez fusów rs. 18.00 od 18.50, średni rs. 17.00 do 17.75, a pośledni rs. 16.50 do 17.00 za pud.

Ceny powyższe należy rozumieć franco skład kupującego, w partyach en gros, przy tarze netto i za gotówkę, — podług wiadomych uzansów.

Jan Wróblewski.
Kapitulna 8.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Wielunia	Pyondzyński
Z Nowo-Radomska	Kobierzycki
Z Rostowa nad Don.	Fi[illegible]er i Hamper.
Z Kielc	Minel
Z Dorpatu	Sławińska
Z Kijowa	Mara[illegible]c
Z Uczan	Rubinstein Margolin
Z Odessy	Szyn dla Klejman
Z Brzezin	Kurnatowski
Z Białostoku	Tobiasz Geszwint
Z Kamieńca	Gryncak
Z Lublina	Falencka
Z Wiednia	Maurycy Goldman
Z Petersburga	Zgoda 6
Z Ufy	Wrzosek

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 5 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: —.
Jutro: „Dinorah" (występ panny Elly Russel).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: —.
Jutro: „Ciotka na wydaniu," „Guzik" (pierwszy raz), „Złoty cielec" i „Przysięga Horacego."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: —.
Jutro: „Kapelusz bandyty."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

W dniu dzisiejszym z powodu przypadającej w dniu tym wigilii świąt Bożego Narodzenia (st. st.), teatra warszawskie czynne nie będą.

W OGRZEWANYM CYRKU
przy ulicy Ordynackiej
Skandynawski Cyrk
P. BUSCH

Codziennie wielkie przedstawienia, między innemi numerami: występ renomowanej konnojezdki Mme Bausé, braci Possenti nazwanych latającymi ludźmi, występ muzykalno-ekscentrycznych clownów Gérôme — Gérard; wyprowadzenie 8 słoni-olbrzymów. Codziennie wielki balet wykonany przez cały corps de ballet, występ pań: Marie Doré, Jenny, Henrietty, Pauli Schuman, Rosy, Flory Hodgini; panów: Gaberel, Arnold, Wallet, Alfons, Jules, a także clownów: Toni Grice, Rogers, Henry, Alberto, Paul i James Guion.

Uwaga. W każdą niedzielę o godz. 4 po południu przedstawienie dla dzieci, na które każda dorosła osoba może wprowadzić dziecko bezpłatnie.

OGŁOSZENIA.

Dr. Wł. Kopytowski
ordyn. klin. Szpit. św. Łazarza. Choroby weneryczne i skórne. Nowy Świat Nr. 39, do 9¾ i od 4 — 6.
41

Potrzebny zaraz
LOKAL
z siłą pary jednego konia. Wiadomość. Muranów Nr. 13, u p. Rubina. 80-63

Ulica Marszałkowska Nr. 38 (120 nowy).
FABRYKA I MAGAZYN
Samowarów
F. SOKOŁOWA
przyjmuje wszelkie reperacye i rondle do bielenia, posiada wielki wybór nowych, przyjmuje w zamian stare.
13

Oszczędność i dogodność.
Pierwszy w Warszawie
Zakład reperacyjny
Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 143,** szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.
14

Skład Węgli i Drzewa
jest do sprzedania
oraz z wagą małą i wozem za rs. 350 i setna waga do przewożenia.
Wiadomość: Przemysłowa Nr. 31.
49

Nadszedł świeży transport
CORCZYCY
francuzkiej, kuracyjną zwanej, którą, funt oczyszczonej po kop. 50, a nieoczyszczonej
po kop. 30
polecają
Arthur & Comp.
ulica Leszno Nr. 4
2405

Pierwszy Bal
rozpoczyna się z dniem 6 stycznia t. j. w **Niedzielę w „Sali Berlinskiej"** przy ulicy Granicznej Nr. 4, pocz. o g. 8 w.
55 Z uszanowaniem **F. Olak.**

KASZEL 6
Zapalenie oskrzeli, Kataru piersi, Osłabienie piersiowe, Astmę, usuwają szybko i z pewnym skutkiem **Drażejki W. Russyana** są przyjemnego smaku i stanowią niezawodny środek leczący radykalnie wszelkie **słabości organów oddechowych.** Dwanaście granulek (drobnych kuleczek), dzieciom zaś 4—6, użytych z rana i wieczorem, wystarczają do pokonania chorob piersiowych w najsilniejszych objawach.
Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż Drażejek od kaszlu w Laboratoryum aptekarza **W. Russyana, ul. Senatorska Nr. 10.** Cena pudełka kop. 60, z przesyłką na prowincyę nie mniej 8-ch pudełek Rs. 2.
Adres: **Russyan, Warszawa,** ul. Senatorska Nr 10, obok Hersego.

Z Hamburga pierwszy raz w Warszawie, Senatorska Nr. 12 w b. pałacu Blanka. Znane powszechnie wielkie Panoptykum, Historyczne i anatomiczno-naukowe Muzeum „BOZWA" składające się z 4-ch wielkich oddziałów. Otwarte codziennie od 11 r. do 10 wieczór.



Od Wtorku d. 25 Grudnia — NOWOŚCI!
Druga zmiana Panoramy! — Automaty muzyczne z Paryża!
Wejście: 30 kop.; dzieci 15 kop.
Oddział anatomiczny **10** kop.
Dla Dam — Piątki.
45 Dyrektor **BOZWA.**

Słynna w świecie
Menażerya Graila
z Węgier
na Placu Koszar Mirowskich
wprost Żelaznej Bramy
otwarta od godziny 10 rano do 10 wieczór.



Dwa razy dziennie przedstawienie i karmienie zwierząt, mianowicie: o godz. 4 po południu i o godz. 7-ej wieczór.
Słynny w świecie pogromca lwów **Juljus Grail** wstępuje do klatek z fajerwerkami, również i pogromczyni zwierząt **Emma Grail.**
Ceny miejsc: **I miejsce 60 kop., II 40 kop., III 30 kop.** Dzieci nie mające 10 lat w towarzystwie dorosłych osób płacą za I i II miejsce połowę.
18—48 **DYREKCYA.**

Najtaniej sprzedaje wyroby Złote Srebrne i Brylantowe

M. KOZŁOWSKI

Krakowskie Przedmieście 89, naprzeciw kolumny Zygmunta,
W niedziele Magazyn otwarty od godziny 1-ej do 6-ej. 26

Maszyny do szycia Singera

bez czółenek szpulkowe cicho i lekko szyjące

Maszyny Singera

z czółenkami bez nawlekania
sprzedaje takowe najtaniej.
Reperacya pospieszna i dokładna

w Składzie Ludwiki Bednawskiej

65 w Warszawie, Świętojańska Nr. 2.

Prawdziwa rozkosz.



— Co ja widzę! Mężulek sam sobie buty czyści?...
— Powiem ci prawdę, moja duszko, że tym szuwaksem Seydlitza tak przyjemnie jest buty pucować, że nie mogę odmówić sobie tej rozkoszy...

Uprasza się łaskawych odbiorców o zwrócenie uwagi na Markę fabryczną



Oraz na całoimienny ortograficzny podpis: JAN SEYDLITZ. 1

Adres: Warszawa, Królewska 31.

BAJKI LAFONTAINE'A

Z ILLUSTRACYAMI

Gustawa Doré.

Cena tego wspaniałego dzieła, **uwieńczonego medalem na Wystawie Paryzkiej,** w nader już małej liczbie egzemplarzy pozostałego, wynosi obecnie **w Warszawie** bez oprawy **rs. 7,** w ozdobnej oprawie z wyciskami i złoconemi brzegami **rs. 13. Na prowincyi i Cesarstwie** z opakowaniem i przesyłką pocztową **rs. 15.**

Dla usprawiedliwienia kosztu przesyłki, winniśmy objaśnić, iż książka bez oprawy, waży 15 funtów.

Bajki Lafontaine'a stanowią ogromny tom in 4to **na przepysznym papierze,** zawierający **800 stronnic druku, oraz 85 wielkich i 500 mniejszych illustracyj,** wykonanych przez **Gustawa Doré,** najpierwszego rysownika w obecnych czasach. Przyswojenie naszej literaturze tego dzieła, dokonanem zostało przez Władysława Noskowskiego, zawcześnie zmarłego utalentowanego pisarza, którego przekład tak pod względem treści jak i misternej formy wiersza, nie ustępuje oryginałowi. Pragnąc uprzystępnić nabycie tak cennego dzieła, pewną ilość z niewielkiej już liczby pozostałych **egzemplarzy,** ofiaruje się publiczności, **za cenę niepraktykowanie niską.**

ADRES: Drukarnia Noskowskiego, Warszawa, Mazowiecka Nr. 11.

Nowość!

Oszczędność i Wygoda.

Nowo otworzony specyalny Zakład **czyszczenia lamp błyskawicznych** i pokojowych, oraz żyrandoli, brenerów, kloszy i t. p. po nader przystępnych cenach gdyż **zaledwie po 1-ej kop.** od lampy dziennie.

Stanowi wielką oszczędność i korzyść, gdyż umiejętne oprawienie i oczyszczenie lamp. wpływa na **polepszenie światła,** zapobiega **częstemu pękaniu szkieł i kopceniu brenerów.**

A czemu jesteśmy w możności zapobiedz.

Polecając się względom Szanownej Publiczności pozostajemy z poważaniem

J. DRZEWIECKI i S-ka

Warszawa, Niecała Nr. 8. 2395

ROMANS I POWIEŚĆ

ROK WYDAWNICTWA IX.

Pismo tygodniowe w formacie książkowym

zamieści w pierwszym numerze r. 1889: nowelę oryginalną Maryana Jasieńczyka (autora „Leny"), oraz najnowsze powieści tłomaczone: **Maleta:** „Sprawiedliwość", **Ouidy:** „Córka dyabła" i nagrodzony **100,000** frank. romans **Montepina** „Złowrogi testament". Premium bezpłatne dla prenumeratorów rocznych, którzy bezpośrednio nadeślą przedpłatę do kantoru redakcyi (Krakowskie Przedmieście Nr. 5): I) do wyboru jedna powieść w książce lub dziełko treści popularnej, według wykazu, podanego w piśmie, albo II) reprodukcya oleodrukowa obrazu Brandta: „Towarzysze pancerni".

Prenumerata roczna w Warszawie rs. 3, kwartalna kop. 75, miesięczna kop. 25, na prowincyi roczna rs. 4, kwartalna rs. 1, za odnoszenie do domu w Warszawie kop. 5 miesięcznie; za przesyłkę na prowincyę premium książkowego dopłaty pocztowej kop. 15, od oleodruku kop. 50; dla prenumeratorów z dalszych gubernij Cesarstwa opłata pocztowa podwójna. 2474

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 51

W Nowej Szkole Rzemiosł dla Kobiet A. Korycińskiej, Trębacka Nr. 2, przyjmują się uczennice na: Krój sukien sposobem najnowszym, szycie, upinanie, krój, szycie bielizny, haft, stroje damskie. Krawaty, pończosznictwo, rękawicznictwo, rysunki w zastosowaniu do rzemiosł, metalorytnictwo, litografia, wypalanie na drzewie, skórze, malowanie na atłasie, porcelanie, heljominiatury, retuszerya, wyroby z barbotiny, pozłotnictwo, koszykarstwo, tokarstwo, introligatorstwo, szewctwo. 2264

Buchalteryi wyucza z upoważnienia władzy b. wieloletni zastępca Danilewicza autora buchalteryi, Chmielewski. Bracka Nr. 5 11928—40

Niemieckiego języka udziela Reussner, autor najnowszej metody; wykład polski, ruski, francuzki, angielski, Świętokrzyzka 29. 88

Posady i prace.

W Najlepszej Pralni Sienna 13 może być przyjętą uczennica bezpłatnie. 1

Poszukuję warsztatu stolarskiego nie dużego. Jerozolimska 25, m. 12. 60

Do wspólnej nauki potrzebna panienka 14 letnia. Widok 13, m. 4. 61

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Gielżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Sklep wiktuałów do sprzedania. Ulica Sienna Nr. 71. 52

Poudre de Santé do twarzy. Przylegający nie dostrzegalnie do skóry. Wyłączna własność Laboratoryum Hygieniczno-Kosmetycznego K. Rajmunda. Nowy-Świat 15. 84

Dywaniki przed łóżka 150 kop., serwety od 170 kop.; chodniki od 12 kop. dywaniki wojłokowe po 75 kop. u Kiltynowicza, Mazowiecka 16. 1763

Pączki po 2½ kop. i Faworki poleca Szanownej publiczności codziennie świeże kawiarnia. Szpitalna 5, róg Przeskoku. 2460

Płyn na wyguszenie odcisków, bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 13. Zakład felczerski. 2393

Jest sklep wiktuałów do sprzedania, róg Wroniej i Ogrodowej Nr. 68. 53

Naczośniki, Okulary, oraz wszelkie wyroby optyczne o 25% taniej dostać można w magazynie Optyczno-Chirurgicznym Juljana Dreber, Szpitalna Nr. 6. Wszelkie reperacye przyjmuję. 82

Doniesienia rozmaite.

Obszerny pokój z kuchnią, parterowe do wynajęcia od kwartału. Piękna 45. 66

Liszaje wszelkiego rodzaju, wyrzuty skórne, plamy czerwone, ślady po ospie łatwo i spiesznie usuwa „Kalandir". Laboratoryum Aptekarza Ślaski et Comp. Cena rs. 1 kop. 50, z przesyłką rs. 3. Nowy-Świat 52. 1934

Zakład koszykarski Szymona Czerniejewskiego z pod numeru 22 przy ulicy Nowy-Świat, przeniesiony został na tęż samą ulicę Nr. 12. Na składzie posiada wyroby gotowe. Przyjmuje również wszelkie zamówienia i reperacye w zakres koszykarstwa wchodzące. Paniom, jak dotąd tak i nadal, udzielają się lekcye koszykarstwa. 35

Fabryka kwiatów sztucznych Mary Fitkal. Freta 32, w domu własnym. 80

Zakład hydrauliczny Ignacego Wendorfa i S-ki w Warszawie przy ulicy Złotej pod nr. 55-ym, urządza wodociągi, zlewy, waterklozety, pisuary, rury gazowe, wanny różnych systemów, umywalnie i wszelkie roboty w zakres hydrauliki wchodzące z zastosowaniem się do obecnych wymagań techniki, po cenach możliwie niskich. Gwarancya dwuletnia. 000

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Mairo, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo niskich. Gwarancya dwuletnia. 2362

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11 Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 24 Декабря 1888 года.